

Śliwiński, Leon / Kadelska, Regina

Pożegnanie przyjaciela : Stanisław Kadelski

Notatki Płockie 39/3-160, 55

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pożegnanie Przyjaciela

Dnia 4 sierpnia 1994 roku o godzinie 14.00 zmarł w Słupsku w wieku lat 78, Płocczanin, Małachowiak, członek Towarzystwa Naukowego Płockiego

STANISŁAW KADELSKI

Żołnierz frontowy wojny obronnej 1939 r., porucznik Armii Krajowej, Sekcji Kontrwywiadu Rejonu Płocka, więzień polityczny obozów koncentracyjnych Mauthausen - Gusen. Potem od roku 1945 współorganizator żeglugi na Wiśle: Płock - Warszawa i organizator Żeglugi Śródlądowej na jeziorach Rejonu Mazur w Giżycku.

Człowiek czystych rąk, ogromnej skromności, mający prawo do noszenia po kądzieli tytułu książęcego.

Zmarł daleko od Płocka, miasta swej młodości, do którego nie było mu możliwe powrócić. Starsze pokolenie okresu okupacji 1939-1945 pamięta Go jako "Stacha Gazeciarza". W Płocku na rogu ulic Kolegialnej i Tumskiej sprzedawał gazety żołnierzom niemieckim i "dobre nowiny" przekazywał poszczególnym łącznikom polskim. Robił to dyskretnie, bez wpadki. To był punkt zbiorczy informacji o ruchu wojsk niemieckich w rejonie Płocka.

Życie trudne. Nikt nas nie uczył patriotyzmu, byliśmy patriotami. Marzyliśmy o wolnej ojczyźnie bez myśli o zyskach i zaszczytach. I tak pracowaliśmy.

"Non omnis moriar - nie wszystek umrę".

Pozostanie w pamięci niewielu i Rodziny, kilku przyjaciół i pojedynczych kolegów z "Małachowianki" jeszcze żyjących.

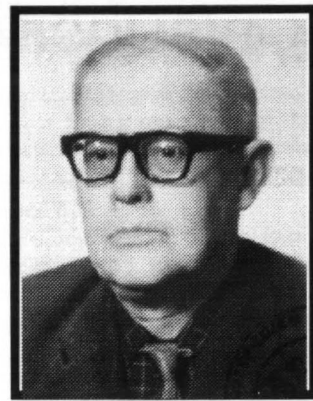
Pamięć o odchodzących wykrusza się. Powoli zaciemnia się przeszłość, osobistości tego czasu przechodzą w granice zapomnienia. Może ktoś kompetentny podejmie trud utrwalenia tej osobistości, aby historycznie następne pokolenia miały przykład realny człowieka czystego, pomimo trudu życia i męki fizycznej ponad Jego siły. I może przez te wspomnienia spełni się najgłębszy sens: "Non omnis moriar - nie wszystek umrę"...

Małżonce Pani Reginie Kadelskiej, Córce i Zięciowi, Wnuczce Basi składam najgłębsze uczucia żalu i podziękowania za to, że ten umęczony trudem życia Człowiek zasnął snem ostatnim nie w samotni szpitalnej lecz w gronie Najbliższych.

Nasza 65-letnia przyjaźń w czasie okrutnym i lepszym, nieprzerwana, upoważnia mnie do napisania tych słów pożegnania.

Leon Śliwiński
art. malarz, mgr sztuki
dr sztuki h.c.
Wiedeń, Austria

6 sierpnia 1994 roku



Stanisław Kadelski (1916-1994)

Na ręce Pawła Jasińskiego p.o. dyrektora Biura TNP, Pani Regina Kadelska - Żona Stanisława Kadelskiego nadesłała list, którego treść przytaczamy:

Słupsk, 30 sierpnia 1994 r.

Szanowny Panie

Bardzo dziękuję za list i wyrazy współczucia. Odejście męża to dla mnie wielka strata, ogromna pustka i ogromna samotność. To był wspaniały człowiek, który całe życie walczył: w obronie Polski, o przetrwanie w obozie koncentracyjnym, z biedą i poniżaniem w latach powojennych, a na końcu z chorobą serca i utratą wzroku. Dla kogoś, kto kochał książki tak jak On - utrata wzroku równała się utracie życia. Nie mógł tego przeboleć i nigdy nie mógł się z tym pogodzić. Dlatego tak wielkiego znaczenia nabierały dla Niego "Notatki Płockie", z których dowiadywał się co dzieje się w Jego tak bardzo ukochanym Płocku oraz listy od kolegów, a szczególnie od p. Leona Śliwińskiego, którego mogę nazwać Mężem Opatrzności mojej rodziny. To cudowny człowiek, którego przyjaźń i pomoc w trudnych dla nas chwilach jest wręcz nieoceniona.

Ta przyjaźń, która przetrwała dziesiątki lat, bo od ławy szkolnej, jest klejnotem bezcennym i rzadko spotykanym. Smutne to, że grono przyjaciół tak szybko się wykrusza, że czas tak szybko biegnie, że pozostaną po nas tylko wspomnienia. Spełniam prośbę Pana o podanie danych dotyczących mojej rodziny, a więc moja córka Izabela Posłuszny z domu Kadelska jest magistrem filologii polskiej, żięć - inż. Janusz Posłuszny jest informatykiem, projektantem systemów komputerowych, a moja wnuczka Barbara Posłuszny ma 16 lat i jest uczennicą II klasy Społecznego Liceum Ogólnokształcącego w Słupsku.

Gdyby nie ich miłość do nas, nie dalibyśmy sobie rady. Sprowadzili nas do siebie i otoczyli troskliwą opieką, aby tylko nasza starość była bardziej znośna. Szczególnie Basia była "oczkiem w głowie" mojego męża, jak to zwykle bywa z wnukami. To ona czytała mu listy i gazety, za niego odpisywała na listy, załatwiała mu liczne drobne sprawy i zawsze potrafiła przywołać uśmiech na Jego smutną twarz.

Teraz zostałam im tylko ja i coraz mniejsze grono przyjaciół mojego męża i moich, wśród których Państwo Śliwińscy zajmują główne miejsce. Takich przyjaciół nie spotyka się często, a taka przyjaźń od szkolnej ławy jest już rzadkością.

Żał mi, że mąż całe życie śniąc o Płocku, mieście jego młodości, ukochanym i dla Niego najpiękniejszym - spoczął na zawsze w Słupsku, mieście obcym Mu i nieznanym. Niezbądane są wyroki Boże.

Regina Kadelska